

TEATR ROZMAITOŚCI. Pożegnanie z kultowym spektaklem Grzegorza Jarzyny

TR bez „Bzika”

„Bzik tropikalny” był początkiem nowego myślenia o teatrze – piszą zgodnie krytycy. Kultowe przedstawienie Grzegorza Jarzyny po prawie ośmiu latach schodzi właśnie z afisza Teatru Rozmaitości. Reżyser uważa, że to idealny moment na pożegnanie

DOROTA WYŻYŃSKA

O d czasu premiery „Bzika tropikalnego” w styczniu 1997 r. nie było w Warszawie głośniejszego debiutu reżyserskiego. Jarzyna, ukrywający się pod pseudonimem Horst d'Albertis, sięgnął po dwie sztuki Witkacego: – „Mister Price” i „Nowe Wyzwolenie”. Recenzenci podkreślali, że spektakl jest odważny, energetyczny. Że teatr przemówił językiem młodej widowni, nawiązał do jej muzyki, filmów. „To Witkacy dla miłośników Tarantino” – napisał w „Gazecie Wyborczej” Roman Pawłowski.

Liftingu nie będzie

– „Bzik” zaważył na tym, że związałem się z Warszawą, zostałem dyrektorem Rozmaitości – mówi Grzegorz Jarzyna. – Trafiłem do teatru, do zespołu, którego napęd, priorytety artystyczne były bliskie moim. Unikalna atmosfera. Marzenie.

Pamięta, z jak wielkim oddaniem próbowali Witkacego. Jak ten spektakl zarażał kolejne działy teatru. – Śmiałyśmy się, że tylko księgowość się nie poddała – opowiada. – Było w tym przedstawieniu coś energetycznego.

„Bzik” szybko stał się spektaklem kultowym zwłaszcza dla młodej publiczności. Niektórzy widzowie oglądali go po kilkanaście razy. – To był wtedy bardzo odważny spektakl, reakcje widzów były żywiołowe – dodaje reżyser.

Ale trudno dziś wrócić w tamten czas. – Oczywiście wielka sympatia do „Bzika” pozostała, ale spektakl jest już starszym – dodaje Grzegorz Jarzyna.

Miał pomysł, aby radykalnie odnowić „Bzika”. – Myśleliśmy o liftingu, ale ta operacja byłaby zbyt kosztowna. TR Warszawa to miejsce, które w swoim założeniu ma być dynamiczne – wyjaśnia. – Osiem lat temu „Bzik tropikalny” był dynamicznym spektaklem. Jego dynamika się nie zmniejszyła, ale nowe czasy mają większe tempo. Grzegorz Jarzyna uważa, że przyszedł teraz idealny moment na pożegnanie. Podejmując tę decyzję, nawet nie wiedział, że będzie to 199. spektakl. Dwusetnego „Bzika” już nie zagrają.

Przypadek

Grzegorz Jarzyna mówi, że nie byłoby „Bzika tropikalnego” w Warszawie



„Bzik tropikalny”. Na pierwszym planie: Maja Ostaszewska i Cezary Kosiński

bez... Marii Maj. To właśnie aktorka Teatru Rozmaitości (m.in. w obsadzie „Bzika”) – jak twierdzi reżyser – zabiegała o to, aby ówczesny dyrektor Bogdan Słoński zainteresował się studentem krakowskiej PWST i zaprosił go do współpracy.

Nie byłoby „Bzika” bez Mai Ostaszewskiej. Choć rolę Ellinor próbowała na początku inna aktorka, Jarzyna nie ukrywa, że kiedy na próbach pojawiła się Maja (wówczas młodziutka absolwentka krakowskiej PWST) – spektakl dostał niesamowitą dawkę energii.

Nie byłoby „Bzika” bez Cezarego Kosińskiego (Sydney Price), który znalazł się w obsadzie przez przypadek. To Maja Ostaszewska nakłoniła reżysera, aby wybrał się do Teatru Dramatycznego na „Hamleta” – miał tam przyjrzeć się aktorowi, który grał... w ostatniej chwili Jarzyna zapomniał, czy Rosenkranza, czy Guildensterna.

– I wypatrzyłem go – opowiada Grzegorz Jarzyna. – Stał z tyłu, miał niewie-

le do zagrania, a mimo to widać było, że strasznie chce w tym przedstawieniu uczestniczyć. Robił duże oczy, gestykulował. Nagle brał głęboki oddech i jego oczy napełniały się łzami. Przypominał mi Pierrota.

Zaraz po przedstawieniu Jarzyna zadzwonił do Mai, żeby podziękować. Przyznał, że w tym aktorze rzeczywiście jest coś fascynującego. Kiedy kilka tygodni później Maja pojawiła się na próbie „Bzika” spojrzała na reżysera zaskoczona: „Przecież to nie ten aktor”.

Ale Cezary Kosiński zagrał w „Bziku” i w kolejnych spektaklach Grzegorza Jarzyny, ostatnio tytułową rolę w „2007. Macbeth”.

TR Warszawa: „Bzik tropikalny” wg Witkacego, opracowanie tekstu i reż. Grzegorz Horst d'Albertis, scen. Barbara Hanicka, muz. Bolesław Rawski, premiera 18 stycznia 1997 r. Ostatnie przedstawienia – 17, 18, 20 grudnia 2005 r. A 21 grudnia spektakl specjalny i finał „Bzika”.